

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośniami do domów:  
 rocznie . . . . . rb. 5,  
 półrocznie . . . . . rb. 2 k 50,  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 k. 25.

## Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,  
 przy ulicy Długiej.  
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,  
 od godziny 4 do 6 po południu.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy:  $\frac{1}{4}$  strona . . . . . rb. 16  
 "  $\frac{1}{2}$  " . . . . . rb. 8  
 "  $\frac{1}{8}$  " . . . . . rb. 4  
 "  $\frac{1}{16}$  " . . . . . ra. 2  
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzki et Co. — Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitz—Marszałkowska 120, w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22

## N A D Z I S I A J.

Po czterdziestoletnim śnie — czy jak chce Wypiański, — „darze“, co ujął naród cały w senne kolistko tańczące, ocknęliśmy się.

Ocknęliśmy się tymczasem po to, aby obejrzeć się po sobie, zmierzyć siły własne i pomyśleć o pracy twórczej.

Pomyśleć tylko.

Bo, że gdzieś niegdzie są pracy tej przejawy, to są one tak jeszcze, niestety, rzadkie, tak sporadyczne, tak niezwiązane w całość organiczną, że o pracy narodowej, jako takiej, mówić mogą krańcowi chyba optymiści.

Dotychczas w dziedzinie tylko literatury i sztuki za naród mogliśmy i możemy uchodzić twórczy.

A jednak i tam, na tych wyżynach olimpijskich, chaos panuje i zamęt. Wszyscy muszą uznać słuszność zarzutów Lorentowicza, że literatura nasza i sztuka nie zdołała jeszcze zespolić się z życiem narodu, że są one jako te kwiaty egzotyczne, w cieplarni wyhodowane, a nie jako dąb, co korzeniami wszzerz i wzdłuż wrosł w ziemi trzewia.

Zarówno literatura, jak sztuka dobytkiem są jeno wybranych. Do ludu dotrzeć nie mogły, nie chciały, niepotrafiły wreszcie.

Przemysł wielki — obcy; przemysł drobny — rachityczny; handel prawie, że wrogi narodowi. Oto stan nasz — i niech kto chce, ludzi się, niech kto chce, próżne rzuci na wiatr przechwałki, postaci rzeczy to nie zmieni.

Prawdzie jednak trzeba zajrzeć w oczy, choćby w nich nawet wyrok śmierci przeczytało przyszło.

Jest jedno przykazanie wielkie, święte, które wielki duch nam w testamencie przekazał: „Niech

żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganice, a — jeśli trzeba — giną po kolei, jako kamienie, rzucające na szaniec“. Przykazanie to musi być wykonane, jeżeli mamy żyć, bo inaczej — śmierć. Wykonane zaś być musi w każdym poszczególnym wyrazie: nie z niego odrzucić nie wolno, nie utargować!

Nie dość oświecić, nie dość wiedzę dać, trzeba mieć tę pewność, że każdy oświecony jest istotnie tym bojownikiem, który gotów jest na śmierć nawet, jeżeli tego zażąda idea.

Więc charakter arabić i hartować go, aby, jak stal, skały kruszyć zdołał.

Jesteśmy narodem najmniej może karnym. Każdy z nas jest o tyle indywidualistą, że żadnych prawie nie uznaje hamulców, żadnych wędzideł.

Zaletą to, czy wada przesądzać trudno, lecz trzeba z tym rysem charakteru narodowego liczyć się i odpowiednio wychowywać pokolenia przyszłe.

Trzeba nam wyteńczyć całą energję, na jaką nas stać, by szkoły budować, a w nich wychowywać ludzi zgodnie z duchem narodu.

Rozwijać zalety, rozwijać indywidualność, lecz jednocześnie hartować charaktery, by można na każdym młodzieńcu, co ze szkoły wychodzi w życie, polegać.

Oto jedyna na dzisiaj praca, oto jedyne zadanie, które mamy rozwiązać, inaczej nawet nadziei wyrzec się musimy.

Inaczej zrywać będziemy z konarów dęba listek po listku, gałązkę po gałązce, aż wreszcie jeno na gi szkielet pozostanie.

Iskra.

## Moral insanity.

*Ktoś na kraj rzucił czarny cień  
Niczem od jakiegś chmury.  
Co gasi słońce, robiąc zeń  
Strzęp krwawy i ponury.*

*Ktoś w dusze ludzkie wsączył jad,  
Foruszył brudne męty;  
W mózg wgrzył się jakiś podły gad  
O mozy złej przekłętej —*

*Znów serca ludzkie dławi wstręt,  
Krwia wstyd przestania oczu;  
Sumienie chce się wyrwać z pęt,  
A przemoc się z nim droczy.*

*Trucizna zżera zdrową krew —  
Podnieścież w górę czoła,  
Wyrzućcież jad ten z waszych trzew!  
Kto wie, czy później zdola...*

Tersytes.

Władysław Borowski.

## PIERWIASTKI MORAŁNE

w życiu społecznym.

(Ciąg dalszy).

Oto wprowadza biegunowo przeciwny pogląd na cel pracy i głosi hasło, że praca dla niej samej, że działanie dla działania jest głównym zadaniem życia ludzkiego, że wszelkie korzyści osobiste mogą być skutkiem tradów i tylko wynagrodzeniem za nie, ale nigdy celem wyłącznym, że praca nasza nie powinna stawiać się jedynie środkiem osiągnięcia zysków i korzyści. Naturalnie podobna zasada stanowi ideał, który w życiu może znaleźć jedynie względne arzezywistnienie. Niemniej jednak rozwój społeczny musi być połączo-

## CZŁOWIEK PRACY.

(Wstępne słowo odczytu Eeug. Sokółowskiego „Praca — Ścieżka jej życia—Prawa”).

Dawne to czasy.

Błąkając się po ustronnym Podlaskim cmentarzu, wśród czarnych krzyżów, na skromnej grobowej płycie, przy imieniu i nazwisku pochodzanego przeczytałem:

„Był to człowiek pracy”.

Nic nad to.

Na razie pomyślałem: — „Jakiś robotnik, jak zresztą Was takich wielu”.

A dopiero gdy życie postawiło i mnie oko w oko z koniecznością pracy codziennej, gdy zrozumiałem jej kategorie, gdy wytężona poczęła mi dawać możność lepszego społecznego stano-

ny z rozszerzeniem się tych hasel estetycznych w różnych sferach pracy. Hasła te nie od razu zyskują sobie całkowitą przewagę i panowanie: najpierw objawiają się z większą lub mniejszą domieszką egoizmu, później coraz bardziej są od niego wolne, z początku kielkują w jednych zawodach, potem przenikają do innych, zrazu znajdują niewielką liczbę wyznawców, potem coraz większą.

W naszych czasach, które są owocem długiej ewolucji, napotyamy jeszcze olbrzymią różnicę pod względem poziomu etycznego zarówno jednostek, jak i odrębnych zawodów. Jedne z nich, jak na przykład lekarski, są wysoce przejęte duchem humanitarnego altruizmu, inne, jak np. kapiecki, noszą wybitną cechę służenia sobie. To samo wśród jednostek: niektóre z nich pracują z głębokim zamiłowaniem swego zawodu, dla innych zaś jedyną gwiazdą przewodnią w życiu, jedynym przedmiotem marzeń i dążeń jest zrobienie majątku. A jednak tylko niwielacya tych różnic w kierunku przewagi czynnika altruistycznego nad egoistycznym może być połączona z doskonaleniem się życia społecznego, czyli ze wzmaganiem się dobra poszczególnych grup społecznych i jednostek. Tylko bowiem życie, oparte na tym pierwiastku humanitarnego altruizmu, może sprzyjać tak zwanemu szczęściu powszechnemu, czyli szczęściu największej liczby jednostek.

Nie wynika stąd bynajmniej, aby drugi czynnik życia społecznego, mianowicie egoistyczny, miał być całkiem wyparty przez pierwszy, t. j. altruistyczny. Wszelkie humanitarne dążenia-wcale nie wyłączały dbałości o dobro osobiste. Przeciwnie, względ ten, tak naturalny i tak potężny w każdej jednostce, musi odgrywać nawet przy najwyższym stanie etycznej kultury swą doniosłą rolę. W sferze na przykład pracy zawodowej stwarza on wła-

wiska, dobrobyt sobie, rodzinie, a w tymże czasie zauważyłem, ze zdziwieniem, jak inisi, choć i nieliczni, pracujący wytrwale i lepiej, na tego rodzaju owoce pracy bywali czegoś obojętniejsi odemnie; gdy prędko — u progu samodzielnego życia, los bezlitośny dotknął mnie okrutnym, bezpowrotnym ciosem straciłem jedynego dziecka — i w niczym, przynajmniej narazie, nie znajdowałem ukojenia, jak tylko w wytężonej pracy; gdy „łaskawe nieba”, jakby za tamtą krzywdę piekiel, pozwoliły i mnie, choć w późniejszej godzinie życia, oddać się drobnej lecz szczerzej pracy ideowej, pokosztować jej słodkich owoców wtedy to rozumiałem dopiero rzetelną treść tamtych cmentarnych słów na grobie nieznanego mi „prostego człowieka”.

I dzisiaj — z żalem, zapóźno! — już wiem, znam, jak swoje lata, że *Człowiek Pracy* to taki,

śnie prawo do wynagrodzenia, które zawsze będzie sankeyonowała etyka, posunięta nawet do najwyższego idealizmu. W przeciwnym razie praca w ścisłym tego słowa znaczeniu przestałaby być tem, czem jest i czem musi pozostać, lecz stałaby się jedynie szeregiem poświęceń. Życie społeczne zaś nie może być oparte na samem poświęceniu. Gdyby wszyscy członkowie społeczeństwa przestali dbać o interesy własne, lecz jedynie chcieli się poświęcać dla innych, wówczas społeczeństwo przestałoby istnieć. Szezęście ogółu powstaje ze szezęścia wszystkich jednostek go składających, a przeto czynniki, które sprzyjają doskonaleniu się osobników, mają wysokie znaczenie moralne. Kto grzeszy przeciw samemu sobie — ten grzeszy również przeciw potomstwu, gdyż na mocy praw dziedziczności przenosi na nie swe wady duchowe i cielesne.

Człowiek tedy, jako istota, żyjąca społecznie, ma dwa rodzaje obowiązków: popierwsze względem siebie, powtórne zaś względem społeczeństwa, do którego należy. Pierwsze dyktają mu miłość własna, drugie — miłość bliźniego. „Obydwa te rzędy nakazów — mówi Haeckel — są jednakowo uprawnione, jednakowo normalne, jednakowo konieczne“. Zrównoważenie tych dwóch popędów — naszej natury; egoizmu i altruizmu, miłości własnej i miłości bliźniego jest najpierwszą podstawą wszelkiej moralności.

Zachodzi teraz pytanie, jak skoordynować i pogodzić te dwa przeciwległe pierwiastki?

Emmanuel Kant odpowiada na nie kategorięcznym rozkazem, który brzmi: „Handle so, dass die Maxime deines Willens jederzeit zugleich als Prinzip einer allgemeinen Gesetzmäßigkeit gelten könne“ („czyń tak, żeby reguła twojej woli mogła być jednocześnie zasadą prawodawstwa ogólnego“). O ile na niższych stopniach kultury, kiedy przeważa jesz-

czegoś — siebie — ta — czy inna uczciwa praca, „wzięła nietylko w posiadanie — bo przecież trzymają ona na łańcuchu każdego niewolnika, każdego głodnego; nie tylko zrobiła zeń swego sługę — bo wszyscy my u niej w obowiązku, ale uczyniła zeń swego wyznawcę, czciciela, a często aż ofiarnika.

*Człowiek Pracy*, to taki, którego myśli, uczucia i wola, więc cała dusza, z tamtą stanowią jedno. A jak ziemia dokoła słońca, słońce około swego centrum, egoista dokoła swego interesu, tak tamten obraca się około swej idei-pracy. Z niej to bowiem splywa ku niemu i światło i ciepło i krew i płomienie jego żywota, z niej czerpie zapal ducha i energię czynu.

*Człowiek Pracy* to taki, którego Ona jeśli nie pierwsza — to zawsze ostatnia kochanka. A gdy, co życie dowodzi, każde nasze szezęście, wcześniej czy później, staje się i zdrojem

eze egoizm, stosowanie w życiu tego imperatywu wymagałoby zapewne ofiar ze strony osoby działającej, to z postępem cywilizacji konieczność takiej ofiary stopniowo zanika. Dzięki bowiem postęgowaniu się i wzrastającej przewadze czynnika altruistycznego, rozbieżność w dążeniach jednostek słabnie, sprzeczność ich interesów się zmniejsza. A to wzmaganie się miłości bliźniego, to rozszerzanie się pierwiastków altruistycznych rośnie we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Weźmy np. dziedzinę, w której może najtraźniej szerzą się popędy altruistyczne, mianowicie sferę solidarności gromadnej. Jeżeli wyobrazimy sobie najpierwszy zaród tej solidarności, mianowicie rodzinę, wokół której — jak mówi Wandt — nakształt kręgów koncentrycznych zjawiają się coraz to wyższe formacje, to z niezmierną plastyką dostrzeżemy rozszerzanie się na coraz szersze koła tych pierwiastków altruistycznych. Egoizm indywidualny, będący na najniższych stopniach społecznego rozwoju podstawą postępowania jednostki względem drugiej, przedzierzga się w altruizm względem członków jednej rodziny; stąd wytwarza się solidarność pewnej małej grupy, która jednakże względem innych takich samych grup zachowuje egoizm rodzinny. Gdy rodzina rozrasta się w ród, obejmujący większą lub mniejszą liczbę rodzin, występuje pierwiastek altruistyczny na tle życia członków całego rodu. I oto wytwarza się etyka rodowa, która nie uwzględnia wcale członków innych rodów. Widzimy tedy, jak egoizm rodzinny przedzierzgnął się w rodowy, zatem pierwiastek altruistyczny już zakreślił szersze koło.

Wstępując w nowy krąg, spostrzegamy, iż solidarność rodowa rozszerza się na całe plemię; zasady postępowania etycznego zaczynają obowiązywać wszystkich członków danego plemienia

naszej udręki — tak jest z ukoch. niem rodziny, tak z miłością ojczyzny, oddaniem się „sprawie“, uwielbieniem sztuki, to nic dziwnego, że i zdroj szezęścia Człowieka Pracy — „Praca błogosławiona“, — nie raz i nie dwa, sprowadzi „opłakane skutki“, a bywa, że stanie się męką, zatręceniem — jego — swego kochanka.

Ale on i wtedy jej nie przeklinie.

Nie!

Bo nawet upadając w czas jej wysiłku, zapracowując się na śmierć, on pamięta boskiej piękności słowa błędnego Mistra, gdy Ten, uginając się pod ciężarem krzyża, w stronę litujących się wygłosił pół-szeptem: „Brzemie moje słodkie jest.“

A jak ten Wielki Mistrz miłości za „bliźniego“, jak ryserz za swój honor, ideowiec za sprawę, kapłan za wiarę, żołnierz za ojczyznę,

„Cnoty towarzyskie—mówi Darwin w dziele swem „The Descent of Man“—stosowane są u dzikich wyłącznie tylko do członków tego samego plemienia; najbardziej zaś niehumanitarne postępowanie z ludźmi należącymi do innych plemion, nie jest bynajmniej uważane jako zbrodnia“.

Egoizm rodowy rozszerzył się tedy na całe plemię. W porównaniu z egoizmem rodzinnym jednak spostrzegamy tu już znaczne rozszerzenie się pierwiastka altruistycznego.

Wyższą formację społeczną od plemienia, opartą już nie na przyrodzonym, lecz socjalno-historycznym czynniku, stanowi naród. Warunkiem, niezbędnym do utworzenia się takiej wyższej formacji jest to, aby wśród pewnej, szerokiej grupy społecznej rozpowszechniło się silne poczucie jedności, wskutek jednakich cech kulturalnych oraz dzięki wspólnym losom historycznym. Istotnie, w każdym narodzie wykwiata tak zwany patriotyzm, jako specyficzny objaw solidarności społecznej, którego hasłem jest absolutne zrzeczenie się egoizmu indywidualnego, rodzinnego i t. d. dla dobra całego narodu. Jeżeli te uczucia altruistyczne, działające w obrębie jednego narodu, nie wychodzą poza jego granicę, to wytwarza się egoizm narodowy, zwany szowinizmem.

Szowinizm najpotężniej działa podczas wczesnych okresów rozwoju narodowego. Wówczas, na przykład, nie tylko moralność prywatna, ale nawet prawo nie zabezpiecza istnienia cudzoziemca. „Wśród narodów mało cywilizowanych—mówi wspomniany autor—okradanie i wyzyskiwanie cudzoziemców uważane jest jako czyn szlachetny, a co najmniej patriotyczny“.

Z postępowaniem jednak cywilizacji, kultury i uczuć humanitarnych tego rodzaju punkt widzenia ustępuje innemu. Już dziś w każdym acywilizowanym

jurysta za słusność, matka za dziecko—gotowi być muszą, gdy zajdzie tego potrzeba, poświęcić życie,—tak Człowiek Pracy na całopalnym ołtarzu składa — całą ścieżkę, nieraz zupełnie cichego swego żywota, dochodząc tym szlakiem aż do bohaterstwa.

Tak bohaterstwa!

Bo bohaterstwo, jak każde szczytne pojęcie kapłaństwo, przecież polega na pogardzie śmierci w obliczu wzniosłej idei, na stłumieniu w sobie, siłą ducha, nawet przepotężnego instynktu samozachowawczego, gdy idzie o cele ogólne—wielkie! I właśnie Człowiek Pracy tej wzniosłej idei, wielkiemu celowi świata—Pracy złoży, odda i „całego siebie“ i „na zawsze“.

A choć jednych z nich, tego rodzaju ofiarników, samo życie żelazną swą ręką bezlitośnie trzymać będzie na owej ścieżce Pracy, innych pchnie na

narodzie prawo jednakowo zabezpiecza życie i najważniejsze interesy cudzoziemców, a szerokie prądy społeczne, nauka i niektóre nawet kultury religijne nawołują do uczuć altruistycznych, rozciągających się na całą ludzkość. Jednym słowem, widzimy, że pierwiastek altruistyczny z biegiem ewolucji społecznej zakreśla coraz większe koła oraz ściśle zawsze odpowiada granicom współżycia i współdziałania.

Nie tylko w tym jednym kierunku odbywa się postęp etyczny ludzkości. Równocześnie wewnątrz każdej formacji zachodzi coraz większe potęgowanie się czynnika altruistycznego, zaciągają się węzły rodzinne, potężnieją uczucia narodowe, zjawiają się nowe, nieziane przedtem względy etyczne, które coraz doskonalej zabezpieczają istnienie każdego osobnika, gwarantują mu nienaruszalność jego dóbr i interesów.

Nawet powierzchowny rzut oka na dzieje ludzkości oraz porównanie różnych epok przekonywa nas, że takie uczucia, jak litość, sympatia, miłość, życzliwość, szacunek i t. p. nastroje altruistyczne, rozszerzają się i potężnieją. Wzmaganie się tego nastroju wśród nowoczesnych społeczeństw widzimy w wykwiecie humanitarnych uczuć, w powstawaniu i mnożeniu się instytucyj dobroczynnych, w nadzwyczajnym rozwoju wrażliwości społecznej na wszelkie nieszcześcia i cierpienia. Odgłosy jego dają się ciągle słyszeć w prasie. Gdy, na przykład jakkolwiek dziennik doniesie o wypadku śmierci głodowej, natychmiast powtarzają to inne, a dreszcz przerażenia przenika cywilizowany ogół całego świata. Staliśmy się wrażliwi nie tylko na cierpienia fizyczne, ale i na moralne bliźniego. Powiedzmy więcej, sfera współuczucia i litości na widok cierpień przekracza nawet rodzaj ludzki i rozszerza się na cały świat żyjący; nie znosimy wido-

nią „ogień własnego ich ducha“, lecz obaj oni, jednakowo przepracowawszy swe życia, mają równe prawa do zaszczytnej godności „Człowieka Pracy“. Zaś wdzięczna ludzkość, tego rodzaju wielkich ofiarników, wprowadzi na Olimpi, jako swych pół bogów,—uwieńczy mianem bohaterów świata.

Wszakże to starożytna Grecja, ten idealny kraj filozofów i artystów, uczonych i społeczników, ona to przecież obrała sobie za narodowego bohatera Herkulesa, a więc tego, który w ciągu swego ziemskiego żywota dokonał dobrowolnie, na rzecz całego ogółu świata, dwunastu choć wielkich ale powszednich prac, wśród których były i takie, jak zabicie dzika erymetyjskiego, który pustoszył pola Arkadyi, jak wyłowienie ptaków stymfalijskich ze spiżowymi dziobami i pazurami, uduszenie potwornej żmii-Hy-

ka bólu i u zwierząt; stwarzamy towarzystwa ochrony zwierząt, a takie widowiska, jak: walki byków, niedźwiedzi, kogutów, z zamiłowaniem uprawiane w dawnych czasach, znikają powoli, powstrzymywane raczej przez uczucia ogółu, niż przez prawo.

Najlepsze warunki dla rozwoju tego altruizmu społecznego stwarza życie przemysłowe. Główną podstawą jego jest wzajemna wymiana usług, która najmniej wymaga dawania jednych na ofiarę innym, do czego zmasza, zdaniem Spencera, egoizm czynności wojowniczych.

Dzięki stosunkom handlowym, oświacie, sztuce, które coraz silniej wiążą i łączą z sobą wszystkie cywilizowane społeczeństwa, altruistyczny pierwiastek sięga poza granicę pojedynczych narodów i dąży stale ku rozszerzeniu się na całą ludzkość. Skoro tylko wzrasta wzajemna zależność między narodami, to i wewnętrzna pomyślność każdego z nich staje się doniosłą dla innych.

Pod wpływem czynników, które stwarza życie przemysłowe, ludzka natura coraz doskonaliej przystosowuje się do warunków współżycia, wojownicze instynkty, napotymane w stanie natury i połączone z walką wszystkich przeciw wszystkim, z postępem kultury obumierają, natomiast społeczne instynkta rozpowszechniają się na ich miejsce.

W mózgach i sercach ludzkich coraz silniej utrwała się przekonanie, iż całkowite zaspokojenie indywidualnych, egoistycznych dążeń wymaga uwzględnienia dobra i zadosięcznienia interesom bliźniego. Każdy bowiem z nas jest tylko częścią całości, której pomyślność przyczynia się do jego własnej pomyślności, a jej cierpienia spadają również na jego głowę. Jasno zrozumieli to Angliki, głosząc zasadę: „He best serves himself who serveth others well“ (ten najlepiej sobie samemu służy, kto innym dobrze wygadza).

dry, oczyszczenie stajni Augiasza, w której od wieków stało kilkaset bydła i koni.

Powiecie, że ów Herkules to tylko męt, a cała jego praca to legenda. Tak. Ale wspomnijcie, że każda legenda to przecież nic innego, jak zbiorowe westchnienie ludzkości.

Pierwotna głodna, nędzarna, włość zająca się przed wiekami wieków nad brzegami egejskiego morza, gromada tworzy sobie cudowną legendę, marzy na jawie o złotych jabłkach, już rosnących dla niej w Hesperyjskich ogrodach. Ciemna—uboga duchem — komponuje bajeczny męt o Prometeuszu, kradnącym wysokim bogom z nieba ogień — wiedzę dla nich, ludzi przyziemnych.

Tak będzie i z tamtym. Tyranizowana przez siły przyrody, upadająca pod brzemieniem niewolniczego swego stanu ludzkość starożytności,

Możnaby tu przytoczyć analogię, może zbyt użytą, ale prawdziwą i dobitną, mianowicie: między organizmem a społeczeństwem. Każda grupa społeczna odpowiada w takim razie pojedynczemu narządowi w organizmie fizycznym, każda jednostka—komórce pojedynczego organu. Skoro wszystkie narządy działają w ten sposób, iż przedewszystkiem mają dobro całości na względzie, wtedy całość ta kwitnie, każdy z organów, każda nawet komórka pojedynczego narządu czerpie swe zdrowie i swą pomyślność z dobra całości. Przeciwnie zaś, następują i tu i tam objawy niepomyślne z chwilą, gdy bądź organ pojedynczy, bądź odłam społeczny, zaczynają wyłącznie działać na własną korzyść. Dlatego też, jeżeli higiena w sferze życia organicznego potępia wszelkie jednostronne i nadmierne zadawanie jednego ze zmysłów, respective jednego z narządów organizmu, to etyka w dziedzinie życia społecznego zawsze będzie potępiała czysto egoistyczne dążenia, stawiając natomiast nakazy w duchu rozumnego altruizmu.

Człowiek, zaś wraz z postępem kultury, jako istota coraz lepiej przystosowana do warunków życia społecznego, w coraz mniejszym stopniu staje się skłonny do poświęcenia dobra ogółu lub bliźniego na rzecz dążeń samolubnych. Dzięki temu zyskuje on większą rękojmię zachowania swych własnych interesów, gdyż również obowiązuje innych do podobnego altruizmu względem siebie. A gdy tego rodzaju tryb postępowania się utrwała i rozszerza na coraz większą liczbę jednostek, altruizm stopniowo zaczyna panować nad egoizmem, a w życiu społecznym wyrabia się typ istot, które w postępowaniu altruistycznym doznają największego zadowolenia i które Spencer nazywa „altruistami organicznymi“.

Aczkolwiek dziś ciągle jeszcze napotykamy

spotykając się na każdym kroku z pohańbieniem pracy, z próżniaczym życiem nielicznych wybrańców w lesu — panów, tworzy wspomnianą cudną legendę o Herkulesie — synie najwyższego boga Zeusa i niewiasty śmiertelnej, który nadprzyrodzone siły, pracą rąk i bark całego życia oddaje całkowicie na rzecz Sprawy Ogólnej, na wybawienie świata od tych lub innych klęsk ogólnoludzkich, dając światu niedościgniony wzór— Człowieka Pracy.

Oto o czym, jako o ideale, marzyła już praludzkość. Oto za co owemu Herkulesowi po śmierci pozwoliła, raczej kazała, na całopalnym obłoku z dymu wznieść się do nieba i zasiąść między bogi nieśmiertelne.

Do Nieba! ani stopy niżej.

Przeczuwała bowiem już praludzkość, że kiedyś, kiedyś po tysiącach lat, nowego świata

wiele osobników, stojących pod tym względem na poziomie ludów barbarzyńskich, to jednak typy te maleją i powoli znikają. Spencer przewiduje, iż z postępem cywilizacji, zwłaszcza, gdy militarny typ astroja społecznego całkowicie ustąpi przemysłowemu, altruizm dosięgnie takich wyżyn, że troska o szczęście innych stanie się codzienną potrzebą, i że niższe, egoistyczne popędy będą podporządkowane wyższym altruistycznym dążeniom.

Ponieważ zaś, dzięki postępowi kultury, arządzenia społeczne muszą się doskonalić i stopniowo wytwarzać warunki, wśród których zostaje umożliwiony rozwój, dobrobyt, szczęście coraz większej liczby członków społeczeństwa, więc z czasem musi ustać rozdźwięk i dysharmonia między jednostką, a ustrojem społecznym. Zapanuje wówczas między nimi zgodność, odpowiedniość. A gdy natura człowieka dorosnie do zupełnej jedności, choćby z temi tylko wymaganiami etyki, które już dziś stanowią jasno uświadomiony ideał cywilizowanej ludzkości, wówczas zniknie z widowni życia mnóstwo objawów zła, które kaleczą i psują szczęście ludzkie; wówczas, zapewne, nie będzie nawet potrzeby zabraniać zabójstw, kradzieży oraz innych zbrodni, podobnie jak dzisiaj niema potrzeby karać nas za ludożerstwo albo fetysyzm.

Naturalnie, ludzkość nieustannie, do końca swego istnienia, będzie wytrwazała nowe ideały, zmierzające do coraz szerszego i powszechniejszego urzeczywistnienia szczęścia na ziemi. O ideały te będzie się również ciągle toczyła walka, ale coraz mniej krwawa i bolesna. Nabierze ona cech stopniowego, drogą metod wychowawczych i oświaty, przekształcania natury ludzkiej, przystosowywania jej do warunków współżycia, zatem bardziej będzie przekonywać, niż przymuszać. Naturalnie, urzeczywistnienie takiego rozkwitu życia społecz-

zbawicielem stanie się Praca, a ewangelistą — Człowiek Pracy. Wprzód jednak Ona wyzwolona być musi, bo tylko tą drogą stać się może doskonałą, bo wolność a nie co innego tworzy ludzi doskonałych, niewola tylko — nikczemnych. Niewola zaś człowieka w najistotniejszej swej części jest niewolą jego pracy. Poszedł w niewolę on, powlokła się na jego łańcuchu praca jego. Znikczemniał — On, znikczemniała Ona. Nikczemnie też pracował nieszczęśliwy niewolnik w pra-ucywilizowanej Babilonii, w mądrym Egipcie, w przedcudnej Grecji, — przepotętnym Rzymie.

Nikczemnie. I niepomogły na to bicze, tortury, kajdany, głody i chłody.

Ale też niepomogły tamtym, upaństwowionym tyranom, wszystkie razem wzięte potężne i płodne zdobycze kultury starożytnego świata:

nego jest bardzo dalekie i czeka nas długa droga krwawych cierpień, zanim choćby zbliżymy się do tej mety, którą już dziś wyraźnie zakreślają nasze ideały. Pochód nasz jednak w tym a nie w innym kierunku odbywa się nieustannie, ogarnia coraz szersze dziedziny życia i żelazną koniecznością praw rozwoju prowadzi ludzkość ku coraz większej szczęśliwości. Naturalnie, w tym ewolucyjnym procesie napotykaemy objawy dysolucyjne, nie tylko bowiem jednostki, ale całe warstwy społeczne, nawet narody, przenikają w pewnych okresach czasu bezwzględne dążenia samolubne. Wówczas z niezmierną siłą występuje na widownię dziejową żarta walka, wykwitają nienawiści klasowe, narodowe i t. p.

Po ciężkich doświadczeniach i wielu przeżytych bólach, człowiek zwraca się jednak znów ku ideałowi miłości bliźniego i w coraz szerszym jego urzeczywistnieniu szuka poprawy swego zbiorowego istnienia. Słowem, żelazne prawa ewolucyjnej etycznej zmuszają ludzkość do powrotu na drogę, którą cechuje przewaga czynnika altruistycznego nad popędami bezwzględnego egoizmu.

Jaką rolę w tym pochodzie rozwojowym ma odegrać każdy z nas, jako skromny jego uczestnik i krótko przemijające zjawisko? Naturalnie, przedewszystkiem winien sobie uświadomić, że ten bezmiar zła, który dostrzegamy naokoło siebie, który jest przyczyną wielu bólów, ran i nędz naszego życia, ma siedlisko swe w ciasnocie uczuć, w różnych postaciach samolubstwa: bądź w rodzinnym, bądź w klasowym, nawet w narodowym egoizmie. Zatem w chwilach, gdy w duszach naszych nurtują chęci i pragnienia usunięcia tego zła, a w umysłach świtają myśli o spokoju, o szczęściu ludzkim, o ustaniu walk i wylewów nienawiści, wówczas pamiętajmy, że jedynym lekarstwem nie tylko na „zatamowanie krwi ze świętej rany niezaspokojonego ideału“, ale i na największe cierpienie ludzkości, jest rozszerzenie się serc naszych.

wielka nauka, idealna sztuka, boska filozofia, objawiona religia, cnota obywatelska, ofiarne męstwo... I jak metafizyczna Indja, cywilizowana Babilonia, harmonijna Grecja, rozumny Egipt, tak nawet światowładny Rzym, każde z osobna i wszystko to razem, — runęło i runęło na wieki wieków. I nic prostszego i nic sprawiedliwszego. Padł w gruzy świat antyczny, bo nie chciał w układ sił społecznych wmieścić Pracy Wolnej, a ta jedna kryje w sobie zaródź rozwoju. Wyklął świat klasyczny Pracę, oparł społeczny ustrój na niewoli, uświęcił zdobycz, upaństwowił rabunek, stąd tyranizował, chwycił pod pięść i stopę każdą od siebie słabszą istotę ludzką dla wyciśnięcia z niej cennego potu. Wypiastował przeklęte słowa «Pogarda Pracy»

Co posiał to zebrał!...

(Autoreferat.)

## WAKACJE.

Gdy był w mieście, to tęskniłem  
Za tą chwilą jasną:  
Gdy się z kątem spotkam miłym,  
Gdzie swobodnie zawsze żyłem,  
Gdzie mi nie tak ciasno!

Gdy zamknięty byłem w murach  
O białej cerze,  
Myśl bujała w lasach, górach  
I w podniebnych sferach lazurach,  
Gdzie powietrze świeże.

Gdy błądziłem po ulicy,  
Co tak sztywnie leci,  
Duch wyrwał się z tęsknicy  
Do wolności tej krynicy,  
Gdzie blask skrzy i świeci.

Gdy wchodziłem między ludzi,  
W interesów koło,  
To mię wszystko gniewa, nudzi  
I porwy serca studzi  
I me zmarszcza czoło.

Gdy oglądał dziwy sztuki,  
Dzieła ludzkiej mocy,  
Tak mi zbrzydły miejskie bruki  
I hałasy, świsty, stuki,  
Jako jęk sierocy.

Gdy dumałem w miejskim gwarze  
O tej wiejskiej ciszy,  
To mi niósł uśmiech w darze  
Opalone słońcem twarze  
Wiejskich towarzyszy.

I wyrwałem się do wioski  
Odświeżony, młody  
I odrzucał troski,  
Jak topnieją w ogniu wioski  
Pasmem gęstej wody.

Tam na skrzydłach wciąż latałem  
W słońca blask spowity  
I wdychałem w pędzie śmiałym  
Prąd powietrza gardłem całym  
Z mroków aż po świty.

Tam cieszyłem się jak dziecinnie  
Szczerze i naiwnie,  
Że tak pięknie na tym świecie,  
Wokół łąki, drzewa, kwiecie,  
Tak niezmiernie dziwnie!

Piękną rosę, słońce, kwiaty  
Póki było siły,  
Wiatr spędzałem z bystrej czaty,  
Prześcigałem wicher skrzydlaty  
I rój ptaszek miły.

To to życie!! Wolnyś człeczek  
Jako myśl poety,  
Nic przed tobą nie ucieczone,  
Czas niewiele się odwleczone  
Już jest u mety.

Jednak duch ochłoniął chwilę,  
Zcicha w szybkim locie:  
Już przyroda blasku tyle  
W najwspanialszej wiosny sile  
Niema w słońca złocie.

Coś się psuje.. źle, bieda!  
Piękno już nie bawi...  
Nikt przyrodzie się nie sprzeda,  
Bo ta szczęścia jemu nie da,  
Choć i nie zażawli!

Cóż przyroda? Brak jej duszy,  
Myślowego zycia;...  
Jużbyś z wiejskich pedził głuszy  
W mury miasta i swe uszy  
Wprzągł do myśli bicia.

Tu w tajemnej swojej dumie  
Znajdziesz powiernika,  
Drugie serce cię zrozumie  
I spokojny w miejskim szumie,  
Co wciąż słuch przenika.

Tu zbiorowej myśli fala  
Króla ziemi—człeka  
Wszystko w wielki gmach zespała  
I do usług wycych zniewala,  
Dalej w głąb docieka.

Tu człęk panem tej przyrody,  
Która wieś olśniewa,  
Niema łąk i pól swobody,  
Światem rządzi stad narodowy,  
Tutaj myśl dojrzewa.

Wejdiesz w ludzkie środowiska  
I ugrzeźniesz wcale:  
Zewsząd coś krepuje, ścisła,  
Słońce nie tak jasno błyska  
W dziennych prac nawale.

Czujesz—znowu do swobody  
Duch się rwie i woła  
I porzucasz śpiesznie grody,  
Aby bijać bez przeszkody!  
Ot, tak znów dokoła!

Znowu gonisz zmienne mary,  
Pieścisz znów nadzieję;  
Bledną lepsze twe zamiary,  
Spłatasz z życia watek szary...  
Ot, serc ludzkich dzieje!

Michał Piaszczyński.  
Tykocin.

## Z rozmyślań powakacyjnych.

Smutek rozpostarł nademną swe skrzydła.  
Życie staje się męką. Czyż po to istnieje, bym  
nędcę rozsiewał po świecie i cierpiął, wiecznie cie-  
rpięł?... Dla czego anieszczęśliwiem okochaną prze-  
czemnie istotę i wspólnej naszej miłości owoc?...  
Młody byłem — bardzo młody... Wierzyłem, że mam  
prawo do miłości, do szczęścia, do pełnego życia...  
Mrzonki o wychowaniu, kształceniu przez społeczeństwo—zaćmiły mi mózg... Myślałem: „jakoś tam  
będzie”, siedłem w życiu z „wiarą, nadzieją i mi-  
łością”. Niestety, dziś, po latach kilkunasta, ma-  
rzenia przysły, jak zwodnicze karty, zawiodły...  
Przedemną staje smutna, nieubłagana rzeczywistość,

bierze mnie w swe okrutne szpony widmo stra-  
szonej męki i szarpie mi serce — mózg — daszę...  
Precz rozpacz!... Nie poddam ci się!...

Siedzę przy pracy. Do pokoja wbiega dzie-  
więćcio-letni najstarszy synek i woła: „tatasia ja  
chcę jechać do Łomży do handlówki — ja chcę  
się uczyć!” Serce scisnął znajomy ból. Wy-  
krztasiłem z trudnością: „dobrze, synku, będziesz  
się uczył. Ale za chwilę staję przedemną ośmiole-  
tnia córeczka i mówi: „tatasia i ja chcę się uczyć  
— będę się uczyć, tatasia, wszak prawda?” Prze-  
czy kiwnąłem twierdząco głową. Uradowane dzie-  
ciaki pobiegły wesoło podzielić się radosną nowi-  
ną z matką. Z dziecięcym zapałem opowiadały, jak  
to, gdy powrócą ze szkoły, będą uczyć swoich mło-  
dszych braciśzków i siostrę...

Napisałem aż dwa podania do Szkół Handlo-  
wych i zaniósłem na pocztę. Gdy wrócił do do-  
mu, czarne, niepokojące myśli znowu obsiadły mi  
daszę... Czy to już wszystko zrobiliśmy? Staję prze-  
demną widmo strasznej męki i mówię mi: jedna  
twa gliniana skarbonka, do której wrzucasz codzien-  
nie dwa grosze, nie wystarczy na kształcenie twych  
pocięch; takich skarbonek musiałyby być dużo,  
a że ich niema — pójdź w moje objęcia!...

Przemysław.

## Współdzielcza fabryka.

Spotkałem się kiedyś z zarzutem, że pewne spo-  
łeczństwo kooperatywny ruch rozumie i popiera tyl-  
ko w warunkach, gdy nie potrzeba zaryzykowania wię-  
kszej sumy pieniędzy, i że w Polsce ruch ten długo  
ograniczać się będzie jedynie do organizowania małych,  
przeważnie spożywczych i rolniczych kółek.

Niedawno Wyszowska Szklana Huta Robotnicza  
dała mi możliwość przekonania się, o ile niesłusnym był  
powyżej wymieniony zarzut. Huta istnieje zaledwie  
czwarty rok i rozwija się obecnie bardzo pomyślnie.  
Najciekawszym jest fakt, że założyli ją sami robotnicy,  
wydaleni z fabryk w okresie rewolucyjnym. Wtedy to  
powstała idea pracowania «u siebie». Znaleźli się wnet  
chętni, znalazły się i wkłady 300 rublowe, znalazł się  
wreszcie i osobnik, który przyrzekł kolegów swych wpro-  
wadzić w tajniki fachu hutniczego.

Gdy znalazł się w wielkiej hali, z zięjącymi za-  
rem piecami, koło których kręciły się roje robotników  
i wynajętych chłopców, mój interlokutor, p. Sztreker,  
uprzejmie udzielał mi informacji

— Pomagał nam gorąco i zupełnie bezinteresow-  
nie inżynier p. Lesiński, któremu to zawdzięczamy  
doskonałe piece jego pomysłu, w których temperatura  
może być doprowadzoną do 1500 stopni ciepła. Do-  
dać należy, że ogniotrwałą cegłę wyrabiamy sami

— Czy Panowie posiadacie jaką ustawę? — spy-  
tałem.

— Ustawą naszą jest akt rejentalny, na podsta-

wie którego każdy członek może posiadać tylko jeden udział 300 rublowy. Wogóle punkty aktu są proste i jasne.

— A zarząd?

— Obieramy z pośród siebie dyrektora, otrzymującego wynagrodzenie w postaci przeciętnego zarobku robotnika, który wynosi około 20 rubli tygodniowo. Następnie posiadamy buhaltera oraz dwóch agentów w Warszawie.

— Huta produkuje wyłącznie butelki?

— Tak jest. Jest to nasza specjalność. Produkcja wynosi na dobę mniej więcej 19 tysięcy butelek, które hurtem idą: do Wilna, do browarów Królestwa i Rosyyi.

Gdyśmy przechodzili do szop, gdzie robotnicy tworzyli mieszaninę mineralną według formuły, spytałem jeszcze.

— A jakież obroty?

— Na początku istnienia fabryki mieliśmy ciężkie czasy. I długi były też. Nosiliśmy się nawet z zamiarem odstąpienia huty i wycofania się z niej zupełnie; obrót ostatniego roku w cyfrach przedstawia się tak: 420.000 rubli dochodu, z czego na zysk czysty przypada 20.000. Jednakowoż cały dochód „pchamy“ w interes, czy to splacając długi, czy też rozszerzając przedsiębiorstwo.

— A jakże panowie urządzacie się z kredytem.

— Najczęściej korzystamy z kredytu swego własnego. Koledzy nasi bardzo chętnie służą swymi oszczędnościami. Zresztą lokata jest pewna i procent niezły.

Następnie z całym towarzystwem, które zwiędziało pierwszą tego rodzaju hutę w królestwie, z prawdziwym zajęciem przyglądaliśmy się ognistym węzom plynego szkła, z którego w naszych oczach powstawały zupełnie gotowe i ostemplowane butelki

Gdyśmy opuszczali hutę, przy pożegnaniu panie otrzymały zrobione na poczekaniu sztamy do kwiatów, a współpracownik „Wspólnej Pracy“ szklaną laskę, która niestety uległa katastrofie.

Kiedyśmy już wyszli za bramy fabryki, mecenas G., wskazując hutę zawołał:

— Oto najpewniejsza broń w walce z kapitalizmem.

Może i racja, gdyby nie to, że obecnie udział huty dla nowowstępującego do spółki kosztuje już podobno przeszło 1000 rubli. a. a.

## Łomża dawniej i dziś.

(Ciąg dalszy.)

### CZĘŚĆ DRUGA.

Gmachy publiczne. W mieście znajduje się 12 gmachów publicznych, należących do rządu,—8 murowanych i 4 drewnianych, w których mieszczą się: biuro powiatu, kasa powiatowa, mieszkanie naczelnika powiatu, szkoła powiatowa, mieszkania dla nadzorczy szko-

ły i nauczycieli, więzienie poprawcze, poczta, szpital, magistrat i kasa miejska.

Nieruchomości prywatne. Domów prywatnych murowanych 156, drewnianych 345, razem 501.

Fabryki i zakłady przemysłowe. Fabryka rafinerji cukru z obrotem rocznym 420000 rb., dwie garbarnie — 4800 rb., dwie świeczarnie — 350 rb., browar parowy — 7500 rb., fabryka octu 350 rb., fabryka wyrobów z miedzi — 3600 rb., dwie olejarnie — 600 rb., fabryka dywanów — 4500 rb.

Handel. W roku sprawozdawczym handel na zboże i inne produkta był znaczny. Prócz spekulantów prywatnych, właściciele ziemscy, zawiązawszy pomiędzy sobą towarzystwo, założyli w mieście magazyn zboża wszelkiego gatunku, do którego złokowawszy swe zapasy, wysyłali zboże na berlinkach za granicę. Nadto toż Towarzystwo obywateli ziemskich w obszernym, specjalnie na ten cel wybudowanym 4 piętrowym magazynie, oprócz handlu zbożem, prowadziło na szeroką skalę handel towarami kolonialnymi, żelazem i t. p.

Kupcy i ich kapitały. Kupiec gildyjny i z kapitałem 25000 rubli, handlarzy drzewa 5 z kapitałem 30000 rb., handlarzy zboża 8 z kapitałem 15000 rb., handlarzy skór 4 z kapitałem 3000 rb., wszelkich innych kupców i kramarzy 58 z kapitałem 75000 rb.

Jarmarki. Wszystkich jarmarków w ciągu roku było 8, na które przywieziono towarów za 27500 rb., a sprzedano za 25000 rb.

Żegluga na Narwi. Przepłynęło pod Łomżą statków 65, drzewa budulcowego 86 kop, opałowego 2550 sążni; ogólna wartość ładunków wynosi 200000 rb.

Drogi. Przez miasto przechodzi trakt bity Warszawsko-Kowieński, zostający pod zarządem XIII Okręgu Komunikacji. Utrzymanie dróg bocznych na terytorjum miejskim należy do Magistratu. Całkowity szarwark wiosenny, wynoszący dni pieszych 1292, przeznaczony został na budowę drogi drugiego rzędu do Zambrowa, jakowa to robocizna zamieniona na pieniądze data 194 rb. 70 kop. Szarwakiem jesiennym wyreperowano drogi boczne w terytorjum miasta i obsadzono drzewkami jalejowemi

Powinności w naturze. Oprócz szarwarku wiosennego i jesiennego na budowę i reperację dróg, w roku sprawozdawczym dostarczono 178 podwód dla wojska i 8 podwód podczas przejazdu Najjaśniejszych Osób.

Fundusze miejskie. Etatowe: przychód 6353 rb. 49 kop., rozchód 3739 rb. 37 k.; remanent w Banku Polskim 14051 rb. 51 kop. Nadetatowe: składka kwaterunkowa 2751 rb. 97 k., na utrzymanie i reperację zabudowań kościelnych 2060 rb., na parafialną szkołę elementarną 443 rb., na stację transportową 48 rb., razem 5294 rb. 45 kop.

Meljoracje miejskie. Pobudowano przez osoby prywatne 18 nowych domów; przebudowano kosztem



kasy miejskiej szlachtuz (1072 r. 14 k.) i zaprojektowano: a), przebrukowanie ulic: Dwornej, Farnej, Krótkiej, Pięknej, Nadkanalnej i Krzywe-koło; b), zreperowanie pompy na Starym Rynku; c), restaurację ratusza, areztu policyjnego i odwachu wojskowego.

#### C Z Ę Ś Ć T R Z E C I A.

Ludność miasta. Mężczyzn 2300, kobiet 3272, razem 6072.

Stan moralny ludności. W ciągu roku popełniono jedne wypadkowe zabójstwo i sześć kradzieży. Wogóle ludność wszelkich wyznań zachowywała się dość moralnie.

Oświata. W mieście funkcjonowało siedm zakładów naukowych: szkoła powiatowa o pięciu klasach, szkoła początkowa dla chrześcijan i żydów, szkoła początkowa ewangelicko-augsburska, szkoła rzemieślniczo-niedzielną, szkoła początkowa dla dziewcząt przy klasztorze P. P. Benedyktynek i dwie prywatne pensje żeńskie jedna o trzech druga o dwóch klasach. Urzędnicy i większość mieszkańców dzieci swoje posyłałi do powyższych szkół, a tylko ludzie zamożniejsi utrzymywali domowych guwernerów i guwernantki. Czeladź rzemieślnicza uczęszczała do szkoły rzemieślniczo-niedzielną.

Drukarnie i biblioteki. Drukarnia jedna, bibliotek dwie, z których jedna prywatna, a druga rządowa przy szkole powiatowej.

Ilość inwentarza żywego. Koni 196, bydła 425, owiec 210\* świni 398.

Urodzaj zboża. Wysiano: oziminy 288 ćwierci, jarmy 196, kartofli 370; zebrano: oziminy 1728, jarmy 980 i kartofli 2220 ćwierci.

Skargi na niedogodność przepisów przez mieszkańców miasta do władz rządowych zanoszone nie były.

Na tym się kończy znajdujące się w posiadaniu Redakcji sprawozdanie magistratu powiatowego miasta Łomży z roku 1861-go, wygotowane widocznie na specjalne żądanie władz i poświadczone za zgodność z rzeczywistym stanem rzeczy i dowodami przez prezydenta Jedlińskiego i ławnika-sekretarza Kowalewskiego. Z powyższego łatwo przekonać się można, że atrybucje Magistratu dawniej były znacznie większe niż dzisiaj.

(c. d. n.).

### Loterja fantowa w Szczuczynie.

W Niedzielę, dnia 10 Września r. b. a w razie niepogody w następną Niedzielę, o godz. 3-iej po południu, odbędzie się w Szczuczynie, w miejskim ogrodzie, loterja fantowa na rzecz nabycia domu dla pomieszczenia przytułku dla sierot, utrzymywanego przez Szczuczynskie Towarzystwo Wspierania Biednych. Przytułek ten, w którym obecnie znajduje się 20 sierot, mieści się w starym, rozsypującym się w gruzy domku, niemożliwym do dalszego zamieszkiwania. Z tego względu Zarząd Towarzystwa wyjednał pozwolenie Głównego Naczelnika Kraju na urządzenie loterji fantowej na rzecz przytułku.

Urządzeniem loterji zajmuje się Zarząd Towarzystwa w osobach p.p. Bzury, księdza Czarnowskiego, A. Ossowskiego, D-ra Staweckiego i D-ra Pieńkowskiego. Przedwzyszkim, przy współudziale zaproszonych pań, zajęto się zbieraniem w Szczuczynie i okolicy jego przedmiotów na fanty. Ta część pracy przygotowawczej dzięki ogólnej ofiarności powiodła się bardzo dobrze, gdyż dotąd zebrano już około 1000 przedmiotów, w tej liczbie przeszło sto żywych okazów: cieląt, baranów, kóz, nierogacizny, indyków, gęsi, kaczek, kur, oraz bardzo wiele cenniejszych przedmiotów, między którymi znajdują się: złota biżuterja, zegarek, serwis do wódki, salonowa lampa, duży samowar, żelazne łóżko i t. d. Obecnie ciż członkowie usilnie pracują nad urozmaiceniem zabawy i zapewnieniem jej powodzenia. Więc ogród będzie udekorowany zielenią i kwieciami, a z nastaniem zmroku rzęsiście oświetlony lampami i różnokolorowemi latarniami; więc zostaną spalone ognie bengalskie i puszczone fajerwerki; więc podczas loterji grać będzie muzyka i odbędzie się zabawa w «confetti;» więc w ogrodzie urządzony będzie namiot z bufetem, w którym uproszone panie będą sprzedawać po niskich cenach herbatę, przekąski, ciasta, cukry, owoce i napoje chłodzące, z przeznaczeniem czystego zysku na rzecz przytułku. Ceny biletów wejścia i biletów loteryjnych oznaczone zostały bardzo niskie, mianowicie: bilet wejścia do ogrodu kosztować będzie 10 kop., a bilet loteryjny 20 k.

Jednem słowem Zarząd T-wa, nie szczędząc pracy i zabiegów, czyni wszystko, co może, aby zapewnić zabawie materyalne powodzenie. Urzeczywistnienie jednak tego powodzenia zależy od publiczności, od jej licznego zgromadzenia się i od jej ofiarności. Ze względu na cel zabawy Zarząd ma nadzieję ujrzeć w ogrodzie w ową Niedzielę dn. 10 Września tłumy, które, łącząc rozrywkę ze szlachetnym celem, nie poskapią swoich groszy dla pozbawionych dachu nad głową sierot; ma nadzieję ujrzeć tłumy nie tylko ze Szczuczyna, lecz i z najdalszych jego okolic. Czy się ziszczą te nadzieje, zobaczymy!

*Karystja.*

## K R O N I K A.

### Miejscowa.

— **Szkoła niedzielno-rzemieślnicza.** Dość dawno istnieje w Łomży, ale tylko na papierze, szkoła niedzielno-rzemieślnicza. Na lekcje zjawia się paru, a w najlepszym razie kilkunastu terminatorów, i to zazwyczaj nie tych, co byli na poprzedniej lekcji. Ztąd niema żadnej ciągłości w nauczaniu i wogóle w takim stanie szkoła pożytku przynieść nie może. Jaka jest tego przyczyna?

— **Z Towarzystwa Dobroczyńności.** Przypominamy, że termin rocznego zebrania ogólnego członków odłożony został na 7 września. Ponieważ na zebraniu, które uchwaliło ten termin, obecnych było zaledwie 22 członków, należałoby rozesać ponowne zaproszenia do wszystkich członków. Nie mniej pożądanem jest zapisywanie się nowych członków do Towarzystwa, szczególnie pań, które dotychczas, zawiązując nieporozumieniem, nie brały czynnego udziału w życiu Towarzystwa.

— **Z kinematografów.** «Fantazja» od dwóch tygodni — strajkuje; «Miraż» cieszy się niezwykłym powodzeniem, i widocznie upojony tym powodzeniem — zapomina o wygodach publiczności, gdyż reparaçawentylatorów, np., trwa miesiące.

— **Z Lutni.** Zarząd krząta się koło urządzenia wieczoru inauguracyjnego w nowym lokalu. Czas byłoby pomyśleć i o zwołaniu zebrania ogólnego członków, któreby nakreśliło plan przyszłej działalności Towarzystwa, stojącego dziś jeszcze na bezdrożu.

— **Z Towarzystwa Wioślarskiego.** W ubiegłym tygodniu wioślarze łomżyński podejmowali powtórnie porwacających z Druzgienik kolegów Warszawskich p. p. Denke, Lewandowskiego i Kubickiego (czwarty wioślarz p. Majewski, z powodu choroby, powrócił z Druzgienik do Warszawy koleją). Wycieczkowicze w ciągu niecałych trzech tygodni zrobią przeszło 1000 wiorst wodą. Jest to niezawodnie pierwsza tak kolosalnych rozmiarów i tak forsownie wykonana wycieczka w życiu naszych towarzystw sportowych. Pożądaniem byłoby ukazanie się w druku szczegółowego opisu tej niezwyklej wycieczki.

Na 8 Września Komitet Towarzystwa zapowiada konkurs, o ile dojdzie do skutku—będzie to jedyna zabawa sportowa w roku bieżącym.

— **Z II Stowarzyszenia Spożywczego.** Bilans stowarzyszenia za pierwsze półrocze r. b. wykazał obrotu rb. 15603, wtedy gdy w roku zeszłym było zaledwie rb. 7050. Nagły ten wzrost należy zawdzięczać przede wszystkim dobrej administracji w osobie fachowca-zarządzającego p. A. Borówko. Pozatym, widoczniei publiczność zaczyna nabierać przekonania do instytucji współdzielczych. Dla rozszerzenia zakresu handlu pożądanem jest zapisywanie się nowych udziałowców. Udział wynosi rb. 10 i może być wyplacany ratami po kop. 50. Sklep stowarzyszenia bławatno-norymberski mieści się w nowym domu p. Kowalskiego przy ulicy Dwornej.

— **Wystawa ruchoma.** Przypominamy, że zebranie w kwestji przyjazdu do Łomży Wystawy Ruchomej odbędzie się w Niedzielę dnia 3 Września o godzinie 5 po południu w domu p. Kowalskiego przy ulicy Dwornej na I piętrze.

— **Kursy dla analfabetów.** Dawniej w Łomży odbywały się w godzinach popołudniowych w lokalach szkół początkowych wykłady dla analfabetów. Zawdzięczając ofiarności zawodowych nauczycieli, służąca lub wyrobnik mógł, za bardzo drobną płać, nauczyć się czytać i pisać. Dla czego owocna ta działalność oświatowa ustala? Czyżby zabrakło chętnych do nauki?

— **Komunikacja samochodowa.** Spółka łomżyńska podaje do wiadomości, że z dniem 3 września otwiera komunikację samochodową pomiędzy Łomżą a Białymstokiem. Samochód wychodzić będzie z Łomży trzy razy tygodniowo: w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 8 rano, przybijając do Białegostoku o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w południe. Powrót tegoż dnia o godz. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu. Cena przejazdu I klasą rb. 2 k. 50, II klasą rb. 1 k. 75. Niewątpliwie, będzie to wielkie udogodnienie, szczególnie dla tych, którym zależy na czasie. Linja ta może być bardzo ożywioną, ze względu na stosunki handlowe Łomży z Białymstokiem, z warunkiem wszakże, że mniej będzie niespodzianek w drodze, jak dotychczas.

— **Pokaz bydła.** Towarzystwo Rolnicze Łomżyńskie urządza w Łomży dnia 24 września o godzinie 10 rano, na placu p. Białego, pokaz bydła, należącego do drobnej własności, *polskiej rasy czerwonej*. Na nagrody przeznaczono rb. 200. Buhaję, uznane na pokazie za zdane do chowu, będą niezależnie nagrodzone po rb. 75 z specjalnych funduszy. Większa własność

może wystawić bydło po za konkursem i otrzyma jedynie nagrody honorowe. Każdy wystawca niech nie zapomni wziąć ze sobą mocnego postronka do uwiązania bydła, zapas paszy i kubeł do wody.

Pokaz przeznaczony jest dla mieszkańców powiatów: Łomżyńskiego, Szczuczynskiego i Kolneńskiego, na które rozciąga się głównie sfera działalności Łomżyńskiego Towarzystwa Rolniczego.

— **Samobójstwo.** Dnia 28 Sierpnia o godzinie 3 po południu, w mieszkaniu D-ra Dobrowolskiego, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie kandydat do posad sądowych przy Warszawskim Sądzie Okręgowym, syn zmarłego w Łomży prezesa Izby Obrachunkowej, Borys Szejper. Desperat przedtem usiłował pozabawić życia córkę gospodarza domu, pannę Wierę Dobrowolską, nauczycielkę miejscowego gimnazjum męskiego, w której kochał się bez wzajemności. Panna D. ma przestrzeżoną szczerkę.

— **Do serc ofiarnych.** Uczeń Szkoły Handlowej (klasy IV) syn niezamożnej rodziny włościańskiej, pragnie uczyć się dalej. W tym celu po wakacjach przybył do miasta, oświadczając, że rodzice, w braku środków, odmówili mu wszelkiej pomocy. Mieszkanie i herbatę rano i wieczór zaoferowali p. p. S.; wpis będzie można opłacić z ofiar, składanych w Redakcji; chodzi więc tylko o obiady. Czy by z pośród czytelników nie znalazł się kto, aby zapewnić spragnionemu wiedzy młodzieńcowi skromne obiady?

## Ogólna.

— **Kongres marjański.** W Przemyślu w Galicji odbył się II kongres marjański, mający na celu omówienie spraw natury religijno-społecznej. Obrady rozpoczęły się w dniu 26 Sierpnia i trwały 3 dni. Liczbę uczestników kongresu obliczają na 3 tysiące. Duchowieństwo świeckie wszystkich trzech zaborów było bardzo licznie reprezentowane, z zakonnego największy udział wzięli o. o. jezuiti. Prezesem honorowym kongresu wybrano St. hr. Tarnowskiego, prezesem kierującym, posła kś. Sapiełę, wice-prezesem kś. kańonika Godlewskiego z Warszawy. W pawilonie, zbudowanym u stóp katedry, urządzono wystawę polskich i katolickich księgarń rakładowych: krakowskich, lwowskich, warszawskich i poznańskich. Na kongresie uchwalono szereg rezolucji i wniosków, z których większość dotyczyła społecznej działalności duchowieństwa.

— **Zaginiony.** Ubraszam pisma polskie o powtórzenie niniejszego listu, Sz Duchowieństwo o opublikowanie, a wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w odszukaniu mego syna. Syn mój wrócił niedawno z wiezień i fortów warszawskich, bardzo zdeenerwowany. Za poradą lekarzy pragnąłem go leczyć w Karolinie, a gdy nie chciał tam jechać, być może popełniłem błąd, starałem się użyć przemocy. Wówczas syn. mój, zdeenerwowany do ostatnich granic, uciekł i odtąd przepadł bez wieści. Wiem tylko tyle, że uciekł bez grosza, a zdaje się i bez paszportu z postanowieniem skazania się na nędzę i tułaczkę, a nawet w ostateczności rzucić się pod pociąg lub do Wisły, a gdyby zabrakło mu odwagi na pozabawienie się samemu życia—symulować napad na pocztę lub coś podobnego, aby go zastrzelono.

Otóż gdyby w lesie, na wsi, lub gdziekolwiek spotkał mego syna, błagam o udzielenie mu pomocy przez

danie mu jakiejś niezbyt ciężkiej pracy za życie i o natychmiastowe zawiadomienie nas, rodziców, co porabia i gdzie jest.

Pozatem upraszam o wyperswadowanie mu, że my rodzice, nie mamy urazy do syna, że prosimy tylko o skomunikowanie się lub przybycie do nas, że chcemy, mu posłać pieniądze na pobyt gdzie zechce, na leczenie lub na pomoc w utrzymaniu.

Syn mój ma lat 20, wzrostu wyżej średniego, ubranie ciemno-szare beżowe, czapka stara biało-zółta; na imię mu Bolesław. Jest to chłopiec bardzo doby i inteligentny; skończył 7 klas; ruchy ma nerwowe, prędkie. Może ma przy sobie paszport, a może nie.

Wiadomość przesłać do Stowarzyszenia Rolniczego w Płocku. *Bol. Zdziarski.*

== **Zjazd kupców.** W Warszawie w dniu 26 i 27 sierpnia odbył się zjazd kupców winno-kolonjalnych. Na zjazd przybyło 112 osób. Po wygłoszeniu szeregu referatów i przedyskutowaniu takowych, uchwalono trzy rezolucje: 1) utworzyć stowarzyszenie kupców winno-kolonjalnych Królestwa Polskiego z siedzibą w Warszawie; 2) założyć piwnicę udziałową, a następnie przy niej hurtownię towarów kolonialnych; 3) utworzyć kasę wzajemnej pomocy dla pracowników i praktykantów. Bliższe opracowanie powyższych uchwał, jak również przeprowadzenie legalizacji odpowiednich ustaw u władz, powierzono komitetowi wykonawczemu zjazdu, w którego skład weszli: zarządcą koła kupców kolonialnych przy stowarzyszeniu kupców polskich w osobach p. p.: F. Pawłowskiego, L. Karasińskiego, E. Majewskiego, A. Jodko, A. Pollacka, następnie przewodniczący zjazdu p. Langer, oraz p. p. Wróbel, Przedpeński i Kozłowski (z Warszawy), Henigman, Misiurski, Grąbczewski, Skorupka, Pachulski, Paschalski i Wolski (z prowincji). «Polski Przegląd kolonialno-spożywczy» uznano za organ zawodowy stowarzyszenia kupców kolonialnych.

== **Stały teatr Kujawski.** Włocławek, jedno z większych i ruchliwszych miast prowincjonalnych powiatowych, którego ludność w większości składa się z inteligencji zawodowej, będzie posiadał wkrótce stały własny teatr. Na czele teatru, jako główny jego kierownik, stanął sekretarz «Gazety Kujawskiej» p. Jerzy Plewiński; niezbędny fundusz złożyła dobrowolnie miejscowa inteligencja; do kwalifikowania sztuk teatralnych ma być powołana z pośród znawców sztuki komisja repertuarowa.

## OT, SOBIE TAK!...

### KOBIETY Z KAMIENIA.

Wszystko, co piękne, to znajdziesz w kobiecie, bo jej przypadły wszystkie niebios dary: ona—gdy zechce—stworzy raj na świecie, da życiu rozkosz... olśni swymi czary... Da życiu rozkosz... olśni swymi czary... i da ci siebie, lecz nie swoje serce... O... ciężkim będzie żywot twój na ziemi, złamany padniesz w życiowej rozterce. A zamiast raju, o którym marzyłeś, piekło ci stworzy, z jego cierpieniami, zniszczy twe szczęście, w które tak wierzyłeś i, zrozpaczony, zalejesz się łzami. Bo ona nigdy nic nie kocha w życiu, żąda dostatków—boi się mierności; taka nie zdolna żyć w cichym ukryciu, bo samolubna — uraga miłości. Cóż? z mego sądu pewno się śmiejecie, godne pogardy, bez serca stworzenia, bo nie kochacie—kochać nie umiecie, wy dziwotwory—kobiety z kamienia.

*E. Ostrowski.*

Jak kochają kobiety. Pewne pismo francuskie, pragnąc dostarczyć swym czytelnikom—mężczyznom informacji pożytecznych, określa jak kochają kobiety różnych krajów świata. Jest to wiadomość bardzo praktyczna w naszym wieku szybkich i łatwych komunikacji, w którym w parę godzin można się przemieścić z jednego państwa do drugiego. Dobrze zatem mieć przewodnika, rodzaj Baedekera w międzynarodowej krainie miłości. Oto parę wskazówek z tego katalogu: Włoszka kocha przez temperament, Hiszpanka dla własnej przyjemności, Niemka z namiętności, Rosjanka z potrzeby wzruszeń, Polka z tęsknoty za miłością, kobieta wschodnia z przyzwyczajenia, Węgierka z wirtuozostwa, Flamandka z obowiązku, Angielka... dla higieny, Kreolka z instynktu, Amerykanka z wyrachowania, Francuzka południowa z nudów, Paryżanka z ciekawości i t. d.

Oświadczyły miłośne w świetle statystyki.

Jeden ze statystów zadał sobie trud, aby procentowo wykazać, jakie jest zachowanie się mężczyzn i kobiet podczas oświadczeń.

Jego zdaniem 36 proc. mężczyzn przyoiska przedmiot swej miłości w chwili wyznania do piersi, 24 proc. pieczętuje namiętne wyznania pocałunkami w usta, 4 proc. czyni to samo, całując włosy ukochanej, 2 proc. okrywa pocałunkami jej ręce, 2 proc. polyka gorączkowo ślinę, 10 proc. otwiera i zamyka nerwowo usta, nie mogąc wymówić ani słowa, a 2 proc. oświadcza się, stojąc na jednej nodze...

A teraz co do kobiet: 60 proc. pada bez słów w objęcia oświadczonego się, na którego deklarację były zupełnie przygotowane, 20 proc. rumieni się i ukrywa twarz w dłonie, 6 proc. pada na krzesło nieprzytomnie, 4 proc. słucha z prawdziwą niespodzianką mowy wielbiciela, 4 proc. patrzy na ukochanego niemo w oczy, a reszta wybiega z pokoju zanim on skończy mówić, aby to wielkie wydarzenie jaknajspieszniej—opowiedzieć mamie.

**Pokój do wynajęcia przy rodzinie dla kobiety. Ulica Giełczyńska, dom W-go Lichomskiego. I piętro.**

## TEKTURE ASFALTOWA

znanej dobroci i trwałości,

**ROBOTY ASFALTOWE,** wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolacja fundamentów, **KRYCIE DACHÓW TEKTURĄ ASFALTOWĄ** na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), **WYBOROWĄ SMOŁĘ GAZOWĄ** specjalny **LAK ASFALTOWY** do smarowania dachów, **POLECA:**

**WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE I FABRYKA TEKTUR**

DAWNIEJ INŻYNIERA **SPORNEGO**

wł. **LUDWIKI KSIĘŻNEJ CZARTORYSKIEJ.**

**Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ul. Solec № 58 (blisko Tamki).**

Telefonu № 667.

# Warszawska Miejska SZKOŁA POŁOŻNICZA

kurs roczny, opłata 100 rubli w 2 częściach, zapis nowych uczennic trwa cały rok.

## Liczba uczennic ograniczona.

Rok szkolny zaczyna się 1-go Kwietnia i 1-go Października. Podania i dowody składać w wydziale Szpitalnym Magistratu miasta Warszawy, Krakowskie-Przedmieście № 60; tamże należy się zwracać po wszelkie wiadomości i po ustawę.

**Świadectwo Szkoły daje prawo praktyki w całym państwie.**

Z powodu wyjazdu

### jest do sprzedania w majątku Kępa

poczta Wizna

1. Para koni cugowych 3-werszkowych brudnych kasztanów: klacz i wałach po 7 lat. Cena 450 r.
2. Kary wałach 7-letni, 2-werszkowy, podjeżdżony pod wierzch, chodzi i w zaprzęgu. C. 150 rb.
3. Sanki Petersburskie, firmy Jakowlew, zupełnie nowe i bardzo ładne. Cena 170 rb.
4. Para chartów bardzo ładnych i rasowych, dwuletnich, za bierzość gwarantuje się.  
Cena 100 rb. para.
5. Para szceniąt ogarów po bardzo dobrych rodzicach. Cena 15 rb. para.
6. Wirówka „Perfect“ № 1, mało używana, za pół ceny.

Do sprzedania

### Fortepian Hofera, garnitur mebli, komoda, sofa.

Wiadomość w Redakcji.

**NAUCZYCIELKA** z średnim wykształceniem i praktyką poszukuje posady na miejscu w Łomży lub na wyjazd.

Adres: w Łomży, ul. Piękna, dom i mieszkanie p. Nożewskiej.

Potrzebni są

### CHŁOPCY DO NAUKI drukarstwa i introligatorstwa.

Wiadomość w drukarni i introligatorni Dąbrowicza i Wejmera w Łomży, ulica Dworna, dom № 9.

Do wynajęcia

### 5 POKOI I KUCHNIA

Nowogrodzka ulica № 30 DEMIDENKO.

Redaktor i wydawca F. Hryniewicz.

### Z a w i a d a m i a m,

że w dniu 1 sierpnia r. b., w Łomży przy ulicy Długiej w domu p. Narleńskiego, **◇ otwarty został magazyn chrześcijański: ◇** konfekcja damska i męska, pathefony, rowery. Polecam takowy łaskawym względem Szanownej Publiczności.

M. Mączyński i S-ka.

### WALERYAN SNIĘCHÓRSKI

### Biuro Komisowe I-go rzędu,

zatwierdzone przez Ministerjum, Kaucjonowane, w lokalu Banku Przemysłowego, Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków Lokate kapitałów na hipoteki majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszersze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne sumy do ulokowania na domy i majątki. Biuro Komisowe I rzędu, Wierzbowa 11, lokal Banku Przemysłowego, Waleryan Sniechórski.

### Hotel Bristol I. SZEMIAWICZA

w Łomży, przy ul. Giełczyńskiej, w pobliżu Kościoła Farnego, Kasy Gubernialnej i Sądu Okręgowego z elegancko urządzonymi numerami i z wszelkimi wygodami.

Ceny umiarkowane.

Przy hotelu obszerne podwórze, wozownie i stajnie.

### Stacja dla siedmiu uczennic w Ł O M Ż Y

warunki bardzo przystępne. Wiadomość w Redakcji.